

11-ty dzień rozpraw.

Szaw. / MD.

6
1128

2/3.

Świadek podał co do swej osoby: Górecki Aleksander, lat 46, spóź-
dziwca, żonaty, wyznania rzymsko-katolickiego, dla stron obcy.

Przew. Jakie są wnioski stron co do trybu przesłuchania świadka?

Prok. Cyprian: Zwalniamy od przysięgi.

Adw. Umbreit: Zwalniamy.

Przew. Na zgodę stron Trybunał postanowił świadka przesłuchać
bez przysięgi.

Świadek został powołany na tezę oskarżenia, doty części w szczegól-
ności zastrzyków fenolowych i sterylizacji. Świadek był obecny przy
tych zabiegach?

Sw. Tak.

Przew. Może świadek przedstawi nam szczegóły.

Sw. Pracowałem w szpitalu obozowym. Z początku byłem tam, jako
chory. Szpital był dla więźnia, zdawałona się ucieczką od ciężkich
warunków obozowych, jednak to było jedno z ogniw dalszego niszcze-
nia więźniów, systematyczne selekcje odbywały się nie tylko w szpi-
talu co pewien czas, ale w całym obozie i grupowały część obozu, z sal
chorych. Masieliśmy silniejsi przenosić chorych do bloku 20 i odno-
sić do sali, gdzie się odbywało szpilowanie. Na ogół nam był wzbronio-
ny wstęp do pokoju Arztzimmeru, gdzie szpilowanie się odbywało. Docho-
nywał go zazwyczaj Kler. Pewnego razu, kiedy przynieśliśmy chorych,
usłyszeliśmy krzyki, wyskoczył Kler i kazał wejść do pokoju. Jeden z
kolegów leżał nagi nieżywy, drugi bronik się. Kler był pijany, zastrzyk
nie trafił w serce, chory się bronik, krzyczano, żeby ich wyprowadzić.
Wbiegł drugi SS-man, który uderzył żelazem tego nieszczęśliwca i do-
pił go.

Wieczorem wynosiliśmy wszystkie trupy i kadowaliśmy do samochodu,
który przyjeżdżał po apelu i trupy były wywożone do krematorium. Wy-
wożono też chłopców 11-12-letnich Pola'ów do szpilowania.

Chciałbym powiedzieć kilka słów o likwidacji tyfusu w szpitalu.
Obóz był bardzo zaszony, tyfus się szerzył, koledzy marli jak
muchy. Na ogół ~~byx~~ koledzy, którzy widzieli, co się dzieje w szpita-

11-ty dzień rozpraw.

Szaw. / MD.

2/4.

lach, bali się iść do szpitala, chorowali na blokach i tam umiera-
li. Zastanawiając się nad tym, jak sobie radzić w organizacji pad-
ła myśl, żeby wszy z chorych tyfusowych podrzucać SS-manom i gdzie
się tylko jakiś SS-man zjawił tam z próbki wysypano zakażone
wszy tyfusowe i kiedy zaczął się szerzyć tyfus wśród SS-manów, kie-
dy zmarł jeden z lekarzy niemieckich, kiedy zmarła żona kata obo-
zowego Palitscha, wtedy komendant wydał rozkaz, żeby przeprowado-
no odwszenie na terenie obozu. Zaczęła się systematyczna praca nad
odwszaniem. Na blokach szpitalnych było około 2.000 chorych na
tyfus. W przeddzień czystki na tym odcinku dowiedzieliśmy się, że
do Schreibstuby przywieziono wykaz wszystkich chorych, obsługi
lekarzy, Pflegerów, wykaz był zatwierdzony przez Hössa i tylko nie-
liczne wyjątki, przy których były czerwone krzyżyki, tych nie wol-
no było zagazować, bo byli widocznie jeszcze potrzebni do zeznań
czy innych celów. Na jutro rano przyjechało moc samochodów, przy-
szedł lekarz obozowy Entres, Kler i rozpoczęła się ewakuacja wszy-
stkich ^{chorych} ~~chorych~~ na tyfus. Wśród chorych było dużo rekonwalescentów,
którzy mogli pracować, byli zatrudnieni przy chorych, bo obsługa
nie mogła sobie dać rady. Tym też groziło niebezpieczeństwo wy-
wiezienia do gazu. Próbowaliśmy ratować tych ludzi, niestety le-
karz Entres nie chciał się zgodzić, powołując się na to, że ma
liście zatwierdzone przez komendanta obozu i nie wolno zmienić
w tej liście. Wszyscy chorzy chodzili albo nago, albo w jednej
kaszuli i ubranie mogło ich uratować. Koledzy nasi z magazynu
odzieżowego przysłali nam około 20 ubrań i w te ubrania ubiera-
jąc wyprowadzaliśmy chorych, bocznymi ~~dzwiarzami~~ drzwiami. Z ludźmi,
którzy byli nieprzytomni było ciężiej, staraliśmy się wrzucić ich
do piwnicy lub na strych, by ten jeden dzień przeżyli. Kiedy
wyszłam na górę bloku 20 zobaczyłem straszny obraz.

11-ty dzien

3/1

1130

8

Reszta czuwała się na ziemi, niektórzy umierali zwisając z łożka. Wśród nich zauważyłem literata warszawskiego Stefana Godlewskiego. Wiedział o tym, że miał być zwolniony z obozu. Kiedy mnie zobaczył, zwrócił się z prośbą o ratowanie. Człowiek ten został przysłany do obozu za to, że przez jego mieszkanie uciekał jakiś działacz konspiracyjny, wypadł na balkon, z balkonu skoczył na drzewo i uciekł. Za to, Godlewski został skierowany przez Gestapo do Oświęcimia. Rodzina czyniła starania i miał być zwolniony. Ale nie zwalniano ludzi wycieńczonych, pobitych, chorych, trzymano ich na kwarantannie, dopóki nie wydobrzeją. Stefan Godlewski zachorował na tyfus. Przewieziono go na blokę tyfusową. Był wycieńczony, nie mógł chodzić, pechał tylko, prosił, żeby wszystko zrobić, by uratować go od śmierci gazowej. Zwróciłem się do ^{dr} Entresa, wychowanka Uniwersytetu Poznańskiego, człowieka, który jadł chleb polski i któremu całkiem dobrze się w Polsce powodziło, a żeby dopomógł. Entres odpowiedział, że on musi stosować się do listy komendanta i że bym się nie wtrącał w nieswoje rzeczy.

Przytem zginął minister Czechosłowacji dr Bukowski. Poszedł do gazu.

Sterylizacja. Cały czas pracowałem na sali operacyjnej. Odbywało się to w ten sposób, że awizowano nas, iż dnia dzisiejszego odbędzie się 30, 40 takich operacji. Poprzednio przeprowadzano ~~chorych~~ ludzi upatrzonych w latach od 18-25, zamykano ich w oddzielnym pokoju. Pokój był bardzo strzeżony, okna zamieszono kocem. Przedtem pobierano spermę od chorych drogą masowania. Obecny przy tym asystent uniwersytetu królewieckiego zachęcał do uciekania się do samogwałtu, a żeby skrócić czas czekania. Po kilku dniach pobytu w pokoju przechodzili na salę operacyjną. Był zawsze dr Entres, byli z wydziału politycznego. Te rzeczy odbywały się masowo, szybko, na dwa

11-ty dzień

3/3

1132

Chciałbym powiedzieć dalej o momencie bombardowania obozu. Koledzy więźniowie ratowali nie tylko naszych kolegów, ale i SS-mańów wyciągali z pod gruzów. Gdy przyniesiono więźniów do sali operacyjnej, lekarz kazał ich wszystkich usunąć, a przede wszystkim ratować SS-mańów, chociaż tuż obok obozu oświęcimskiego był specjalnie wyposażony lazaret dla SS-mańów. Jednak ich nie przenoszono tam, tylko do szpitala więźniów i kazano przede wszystkim ratować SS-mańów, kiedy nasi koledzy umierali.

Sprawa listu, który napisał z bunkra kat obozu Palitsch. Palitsch własnoręcznie rozstrzelał tysiące naszych kolegów. Potrafił on po egzekucji pójść na grób orkiestrym, kazał sobie grać piękne weseły i godzinami słuchał. Palitsch wpadł w niełaskę. Po śmierci żony został usunięty z obozu męskiego, poszedł na Birkenau, tam za stosunki z Żydówkami, między innymi jedną chciał uwolnić i aryizować, popadł w niełaskę i skierowano go do bunkra.

Biuro
i Archiwizacji

11-ty dzień rozpraw.

4/2.

MN/WO.

1134

więźnia polskiego ~~chłopca~~ z obozu, znęcał się nad nim w swoim pokoju, to trwało jakiś czas. W ciszy wieczornej poapelowej rozlegały się rozdzierające krzyki po całym budynku szpitalnym. Gdzieś około godziny 10-ej SDG Niedźwicki przyszedł do sali, żeby mu ~~dał~~ ktoś dał strzykawkę z sali operacyjnej. Wszyscy jeszcze nie spaliśmy, ale udawaliśmy, że śpimy. Leżałem na środkowym łóżku. Sciągnął ze mnie koc i kazał mi wstać. Otworzyłem salę operacyjną, wziął strzykawkę, fenol był w szafie. Kazał mi asystować przy tym, widziałem więźnia strasznie zbitego, zmasakrowanego. Zrobił mu zastrzyk.

Przew.: Czy strony mają pytania do świadka?

Prok. Eyprian: Ja mam pytanie. Czy kiedykolwiek świadek widział masowe zastrzykiwanie fenolu młodym chłopcom?

Swd. Górecki: Widziałem. Największa liczba to była około 40- chłopców.

Prok. Cyprian: W jakim wieku?

Swd.: Od 12 do 14 lat.

Prok. Cyprian: Czy świadek wie, skąd oni byli?

Swd.: Podobno z Zamojszczyzny. To było tak wstrząsające wrażenie, że więźniowie, którzy pomagali, którzy byli przy tym często, byli już obstrzelani z tymi z rzeczami, ale luźnie, którzy dopiero rozpoczynali robić te zastrzyki na chłopcach zdrowych, dostawali po prostu szaku. Jeden z nich dostał jakiegoś szaku, wyskoczył i potem przez 5 dni leżał, nie można się było do jego łóżka zbliżyć. Pamiętam ten wypadek.

Prok. Cyprian: Więc to było około 40 chłopców z Lubelszczyzny w wieku od 12 do 14 lat. Wszyscy razem?

Swd.: Tak jest.

11-ty dzień rozpraw.

MN/WO.

4/3.

1135

Adw. Ostaszewski: Mam pytanie do świadka. Świadek mówił, że Hoess w pewnym momencie urządził masakrę. Ale świadek tego bezpośrednio nie widział?

Śwd. Górecki: Nie widziałem, ale słyszałem od świadków, którzy byli przy tym, od świadków, którzy zabierali zwłoki, i od świadków, którzy uciekli z tej masakry.

Adw. Ostaszewski: Kto był z tych ocalałych?

Śwd.: Nazwisk trudno mi powiedzieć.

Adw. Ostaszewski: Świadek mówił o liście ekspiacyjnym Palitscha przysłanym z bunkra. Czy ta rzecz nie mogła być rozumiana odwrotnie, nie tak, jak świadek oświadczył, że to była ekspiacja pierwsza ekspiacja. A może raczej była to chęć otrzymania pomocy, którą mógł on otrzymać tylko od organizacji?

Śwd.: Jeżeli ktoś się odwołuje się do Boga, prosi Boga, żeby przetrzymał bunkier, żeby móc potem odpłacić tym, którzy go zmuszali do tych rzeczy, to zdaje się, że to jest wyraźna ekspiacja.

Adw. Ostaszewski: Ale świadek potem oświadczył, że o ile wie, Palitsch wyszedł potem z obozu i ~~został~~ został wysłany do walki przeciw powstańcom?

Śwd.: Bo to była jedyna dla niego droga.

Adw. Ostaszewski: Więc ~~został~~ ta ekspiacja skończyła się jednak pójściem tą samą drogą?

Śwd.: Trudno mi powiedzieć, czy on wyszedł z obozu, czy uciekł. W każdym razie prosił Boga, żeby mógł wyjść, a później ~~wychodził~~ gdy już był w wojsku, to każdej chwili z oddziału wojskowego mógł przemieść zbiec.

14

11-ty dzień rozpraw.

4/4.

MN/WO.

1136.

Adw. Ostaszewski: Świadek nie był obecny przy wydawaniu
takich czy innych rozkazów Palitschowi?

Śwd. Górecki: Nie byłem.

Przew.: Świadek jest wolny.